

prof. dr hab. Renata Przybylska  
Katedra Historii Języka i Dialektologii  
Wydział Polonistyki UJ

UNIwersytet Warszawski  
WYDZIAŁ POLONISTYKI  
wpłynęło dnia 29.12.2021

**Recenzja rozprawy doktorskiej Doroty Kondratczyk-Przybylskiej „Rozwój  
znaczeniowy wyrazów w polu leksykalno-semantycznym ‘kobieta w relacji  
seksualnej’ (od doby staropolskiej do współczesności)” napisanej por kierunkiem  
prof. dr hab. Elżbiety Sękowskiej**

Przedstawiona do oceny dysertacja zasługuje na pochwałę, jeśli chodzi o wybór tematu, dotyczy bowiem ważnej sfery języka odzwierciedlającej historycznie zmienne postrzeganie ról społecznych kobiety i tym samym włącza się we współczesny dyskurs antydyskryminacyjny, obejmujący m.in. pozycję społeczną kobiet.

Dzieło jest przedsięwzięciem bardzo ambitnym zarówno ze względu na obfitość przywoływanego w niej materiału językowego, jak i wytyczone cele badawcze oraz swoje rozmiary – liczy bowiem ponad 400 stron.. Autorka deklaruje, że jej zamiarem jest „próba opisu wyrazów w polu ‘kobieta w relacji seksualnej’ (...) i określenia czynników kulturowych i społeczno-obyczajowych nań (sic!) wpływających”. Praca ma w konsekwencji charakter interdyscyplinarnej, analizie językoznawczej towarzyszy szerokie nakreślenie kontekstu historycznego zmian leksykalnych oraz włączenie danych z prac socjologów i kulturoznawców. W mojej opinii fragmenty nie będące analizą językoznawczą znacząco przeważają nad tymi poświęconymi wprost analizom językoznawczym. Zachwianie proporcji pomiędzy naświetlaniem problemu ze stanowiska innych dyscyplin wiedzy w stosunku do językoznawstwa sprawia, że w toku lektury miejscami w ogóle ginie świadomość głównego, jednak językoznawczego celu pracy. Czasami Autorka nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęca zagadnieniom dla problemu ‘kobieta a seksualność’ mimo wszystko drugorzędnych. Przykładowo bardzo rozbudowany jest fragment o czarownicach (s. 142-156), ważny jeśli chodzi o historię społeczną kobiet, jednak nie powiązany bezpośrednio z seksualnością kobiety. Niemniej rozpatrywanie leksyki na tle kulturowym jest oczywiście uzasadnione naukowo, a wręcz stanowi imperatyw metodologiczny. Bez poznania realiów epoki nie sposób przecież dokonywać analiz semantycznych.

### **Podstawa materiałowa pracy**

Nazwy kobiet w relacji seksualnej zostały zgromadzone głównie dzięki ekscerpcji słowników. Autorka dążyła do uzyskania maksymalnie pełnego zbioru wyrazów mieszczących się w badanym polu, dlatego uwzględniła różnorakie słowniki: ogólne, historyczne, etymologiczne, języka autorów, specjalistyczne, popularnonaukowe itd. Samo zgromadzenie materiału językowego było zadaniem bardzo pracochłonnym i trzeba ten ogromny nakład pracy docenić. Dla epok dawniejszych źródeł leksykograficznych jest oczywiście mniej, co w jakimś stopniu zaburza wyniki ilościowe kwerend, ale nie pozbawia ich wartości. Dla czasów współczesnych Doktorantka wykorzystała także materiał pozyskany z Narodowego Korpusu Języka Polskiego oraz ze Słowosieci. Mimo że lista słowników jest długa, muszę zapytać, dlaczego Autorka nie uwzględniła np. Słownika języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka, a zwłaszcza Suplementu do niego, czy też Słownika współczesnego języka polskiego pod red. Bogusława Dunaja (I wyd. 1996r.). Oprócz tego jako podstawę materiałową wskazuje się różne teksty źródłowe, których spis w Bibliografii zajmuje 5 stron. Są wśród nich utwory literackie z poszczególnych epok (np. Mikołaja Reja, Wacława Potockiego, Aleksandra Fredry, Boya-Żeleńskiego) oraz artykuły publicystyczne i akty prawne (dekrety, ustawy itp.). W rezultacie kwerend powstał ogromny zbiór nazw. Przykładowo sam spis nazw prostytutek tylko dla XX i XXI wieku liczy 1780 pozycji. Tak ogromny materiał mógł okazać się przytłaczający i trudny do ogarnięcia. Jego zgromadzenie jest już wielkim plusem rozprawy. Jednak w szczegółach ogląd zbioru skłania do uwag krytycznych i pytań. Bezskrytyczne podejście do zasobów leksykograficznych spowodowało np. włączenie słownictwa gwarowego ze słownika warszawskiego do opisu pola w XX wieku, podczas gdy np. dla wieku XX i XXI zignorowano istniejące przecież liczne słowniki gwarowe. Dlaczego?

### **Metodologia i zawartość merytoryczna**

Deklaracja metodologiczna przywołuje po pierwsze teorię pól semantycznych i po drugie analizę składnikową. W częściach o charakterze językoznawczym Autorka trzyma się tych dwóch uzupełniających metod analizy słownictwa, zasadniczo nie uruchamiając innych narzędzi.

Autorka niestety nie podjęła w pracy ważnego wstępnego problemu zdefiniowania i ustalenia jednostki leksykalnej, która miałaby być obiektem analiz

semantycznych. Potraktowała niesłusznie warianty ortograficzne i fonetyczne jako odrębne jednostki leksykalne. To spowodowało m.in. błędne zawyżenie danych liczbowych, bo każdy wariant liczony był osobno. Przykładem może być jednostka leksykalna o wariantywnych postaciach: *marcha*, *mercha*, *mircha*, *myrcha*, Autorka cały czas w pracy posługuje się pojęciem wyrazu, rozumianym jednak potocznie, a nie naukowo. Dyskusyjne jest też uznanie za odrębne jednostki leksykalne wariantów morfologicznych, np. serii *łotryni*, *łotrynia*, *łotrzyca*, *łotrzyczka*, *łotrzyńni*.

Analiza składnikowa miała na celu przedstawienie struktury semantycznej badanego pola. W tym celu wyróżniono semy różnicujące jednostki pod względem znaczeniowym, ujęte w system opozycji binarnych (+) i (-). Dla każdego z wyróżnionych okresów historycznych został sporządzony schemat struktury pola w takim właśnie układzie semowym wraz z wyrazami przyporządkowanymi do powstałych tą drogą subpól. Za istotne dla semantyki pola uznano obecność lub brak następujących semów dyferencjalnych: 'związek (stały)', 'zapłata (za seks)', 'aktywność (seksualna)' i 'ocena negatywna' lub jej brak. W takim ujęciu obraz badanego pola jawi się jako niezbyt skomplikowany, warto więc spytać Autorkę, dlaczego zrezygnowała z wyłonienia ewentualnie kolejnych semów, bardziej szczegółowo różnicujących semantykę badanych nazw, które przecież nie są synonimiczne. Zwłaszcza składnik oceniający wart byłby pogłębionej analizy, ukazującej cieniowanie stopnia natężenia wyrażanej w danym słowie dezaprobaty, niechęci czy potępienia.

Schematy struktury pól w poszczególnych okresach historii języka nie do końca są sporządzone według tego samego wzoru. Informacje o zabarwieniu ekspresywnym wyrazów, zasięgu chronologicznym i stylistycznym występują tylko w podsumowaniu pola odniesionego do współczesności, nie ma ich w opisie pola w XIX wieku ani w okresach wcześniejszych. Skądinąd kwalifikatory pragmatyczne dla materiału współczesnego, takie jak: potoczne, pospolite, przestarzałe, książkowe, zdrobniałe, pieszczotliwe, pogardliwe, obraźliwe, wulgarne, eufemizm, zostały przeniesione chyba z Uniwersalnego słownika języka polskiego pod red. S.Dubisza., niestety o wyborze tego a nie innego zestawu kwalifikatorów autorka nie pisze wprost. Dlaczego zawierzyła akurat ustaleniom w tym słowniku? Jak wiadomo w kwalifikacji pragmatycznej

jednostek między słownikami i to z tego samego okresu występują często różnice, więc takie zjawisko domaga się komentarza.

W charakterystyce wyrazów wypełniających badane pole semantyczne zabrakło mi uszeregowania słów zawierających ocenę według stopnia natężenia wyrażanej przez nie dezaprobaty czy wręcz potępienia. A jak wskazuje na to materiał, cieniowanie ocen i towarzyszącej nim ekspresji uczuciowej jest tym, co dalece to słownictwo wewnątrz pola różnicuje. Zdziwiło mnie też twierdzenie na s.357, że istnieją nazwy, które nie są pejoratywne, choć są wulgarne. Czy rzeczywiście? Jestem ciekawa, jak można to twierdzenie obronić i udowodnić jego słusność i jakie nazwy tu mogłyby być przykładem.

W pracy, która ma po części charakter historycznojęzykowy, Autorka przyjęła następujący podział chronologiczny badanego słownictwa: doba staropolska do końca XV wieku i sam wiek XVI, następnie łącznie wiek XVII i XVIII, dalej kolejno wiek XIX i wiek XX i XXI. Dlaczego nie zastosowała periodyzacji dziejów języka polskiego wprowadzonej przez Zenona Klemensiewicza i zgodnie uznawanej przez badaczy? Czy są jakieś merytoryczne podstawy, by podział szedł równo z podziałem po prostu na kolejne stulecia?

Przyjęta w celu porównania badanego pola semantycznego w perspektywie historycznej metoda stop klatek jest metodologicznie poprawna i jej wybór należy uznać za właściwy. Posługując się tą metodą Doktorantka uzyskała wiarygodne i ciekawe wyniki odzwierciedlające odbite w języku spojrzenie na kobietę w aspekcie seksualnym w poszczególnych epokach. Sam przegląd sposobu wypełnienia badanego pola materiałem leksykalnym ma dużą wartość poznawczą. Tym, co można by w analizie rozwinąć szerzej, jest odpowiedź na pytanie o sposób konceptualizowania kobiety w relacji seksualnej, zwłaszcza to, od jakich podstaw słowotwórczych pochodzą nazwy, ewentualnie jakie procesy zmian semantycznych, np. metafory lub metonimii motywują powstanie badanych nazw. Dzięki spojrzeniu na nazwy z punktu widzenia ich motywacji semantycznej udaje się bowiem odtworzyć punkt widzenia, podstawę myślenia i system wartościowania nazywanych kobiet. A to, jak sądzę, jest najciekawsze pod względem rozważanych dwojakich relacji: język a myślenie i język a kultura. Takie podejście do badanych nazw zastosowała do pewnego stopnia Autorka

na s. 314-117 do materiału z XX i XXI wieku, brak analogicznego ujęcia w opisie leksyki z wcześniejszych okresów.

Część badanego słownictwa Autorka poddała też analizie słowotwórczej w stanowiącym podsumowanie badań rozdziale siódmym. We fragmentach przynoszących opis słowotwórczy formacji zwłaszcza tych z okresów dawniejszych, są błędy lub co najmniej kontrowersyjne interpretacje. Np. sugestia na s. 359, że w derywacie *kurwiczka* jest ten sam formant co w *miłośniczka*, podczas gdy w *miłośniczka* mamy sufiks *-ka* urabiający nazwę żeńską od nazwy męskiej *miłośnik*, a takiej analogicznej podstawy *\*kurwik* nie da się wskazać dla porównywanej formacji. Na s. 364 nazwy żeńskie pochodne od męskich typu *rozpuśnica*, *lubieżnica* są interpretowane jako derywaty z sufiksem *-nica*, podczas gdy są to formacje paradygmatyczne od odpowiednich nazw męskich z towarzyszącą derywacji alternacją *k:c*. Podobny błąd dotyczy nazw *rozkosznicza*, *wszetecznica*, *zwodnica*, *plugawica* itp. na s. 359. Materiał z XX i XXI wieku nie został szczegółowo zanalizowany słowotwórczo, a szkoda, bo przecież widać pojawiające się w nim nowe wykładniki nazw żeńskich, np. sufiks *-ara*, por. *lambadziara*, *lodziara*.

Cennym uzupełnieniem tekstu głównego jest indeks analizowanych nazw na s. 397-406 oraz spis określeń prostytutek w źródłach pochodzących z XX i XXI wieku. Imponujące wrażenie robi bibliografia, zwłaszcza ta jej część zatytułowana *Opracowania*, w której przywoływane są prace nie tylko językoznawcze, ale także z zakresu historii, zwłaszcza historii obyczajów, literaturoznawstwa, zwłaszcza z zakresu historii literatury, socjologii, pedagogiki, psychologii, seksuologii, medycyny, kryminologii, prawa.

### **Język rozprawy**

Praca została napisana sprawną polszczyzną i utrzymana we właściwym dla tego gatunku wypowiedzi stylu naukowym. Denerwujące są jednak dość liczne błędy literowe (przykładowo na stronach 14, 15, 29, 31, 40, 82, 84, ...) także w nazwiskach, np. ma być Hobot-Marcinek, a nie Hobot-Marciniak. Na s.433 mamy zamiast przymiotnika *niepożądany* użyty błędnie przymiotnik *nieporządny*, podobne zniekształcenia sensu dotyczą np. słowa *piski* zamiast *pieski* na s.196. Dziwi też np. zastosowanie nietypowych skrótów najważniejszych słowników, dla których w polskim

językoznawstwie wypracowano i przyjęto inne konwencje, np. SJPDor, a nie jak w pracy skrót SD. Niestety dla niektórych skrótów w ogóle nie znalazłam rozwiązania, np. na s. 104 dotyczy to skrótu Scn. Przywoływane cytaty z dawnych źródeł powinny być konsekwentnie podawane w transkrypcji, jako że różnice fonetyczne i ortograficzne dla badań leksykologicznych nie mają przecież znaczenia, a utrudniają lekturę. Nie wiadomo, dlaczego pewne cytaty mają przypis dolny i w nim pełny opis bibliograficzny, inne zaś opatrzone są tylko skrótem (chyba przeniesionym z ekscerpowanych słowników), nie zawsze możliwym do rozwiązania. Całość wymagałaby zatem bardzo starannego opracowania redakcyjnego, w obecnej wersji tekst pod tym względem jest niedopracowany.

### **Konkluzja**

Recenzowaną dysertację oceniam bardzo pozytywnie. Podniesione wyżej niektóre zastrzeżenia nie obniżają jej wysokiej wartości poznawczej. Postawione Autorce w niniejszej recenzji pytania nie podważają przyjętej metody, a jedynie świadczą o tym, że proponowane przez Nią ujęcie może być punktem wyjścia do kolejnych, bardziej szczegółowych analiz oraz badań podjętego problemu w ramach alternatywnych metodologii.

Stwierdzam, że praca doktorska pani mgr Doroty Kondratczyk-Przybylskiej w zupełności odpowiada wymogom ustawowym (Dz.U. z 2016 r. poz 226). Z powyższych względów wnoszę o dopuszczenie pani mgr Doroty Kondratczyk-Przybylskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego,.



Uwaga, 16 grudnia 2021r.